

GRUDZIEŃ 2013

MUZEUM OBRONY WYBRZEŻA W HELU

WIADOMOŚCI MUZEALNE #4



Grudzień 2013 r.

Grudniowe wspomnienie o helskich komandorach

Grudzień na ogół kojarzy nam się przyjemnie - nadchodzącymi Świętami, prezentami i oczekiwaniem Nowego Roku.

Są jednak rodziny dla których grudzień to miesiąc straszny, miesiąc niewyobrażalnej żałoby, smutku i życiowej katastrofy.

12 grudnia 1952 roku w mokotowskim więzieniu, strażnicy sprowadzili do piwnicznego lochu komandora Jerzego Staniewicza, skazanego na śmierć przez Sąd Wojskowy...



Pięć lat wcześniej, w 1947 r. wydano tajny okólnik, który szczegółowo określał sposób wykonania wyroku śmierci przez rozstrzelanie. Skazany miał być przywiązany do słupka, w określonej odległości od niego miał stać 5-osobowy pluton egzekucyjny z karabinami i strzelać salwą, celując w serce. Stalinowska rzeczywistość więzienna była niestety całkiem inna.

Wojskowy kat czekający na Jerzego Staniewicza w piwnicy przyłożył mu pistolet do potylicy i pociągnął za spust....

Ciało komandora Polskiej Marynarki Wojennej, obrońcy Helu w 1939 roku, niezłomnego polskiego patriotę osunęło się na zalaną krwią podłogę...

16 grudnia ten sam okrutny los spotkał komandora Stanisława Mieszkowskiego i komandora porucznika Zbigniewa Przybyszewskiego (patrona naszego muzeum) – także oficerów PMW i obrońców Helu w 1939.

Zarówno fałszywy proces, oparty wyłącznie na wymuszonych torturami zeznaniach, jak i zadana katyńską metodą śmierć, od początku nie nosiły znamion sprawiedliwości, były to po prostu morderstwa, sankcjonowane przez organy Rzeczypospolitej Polskiej, tzw. „Zarząd Informacji Wojskowej”, czyli wojskową bezpiekę i przez Najwyższy Sąd Wojskowy, organy będące w tych czasach drwiną z prawa, drwiną ze sprawiedliwości.

31 lipca 1952 r. Najwyższy Sąd Wojskowy orzekł pięć wyroków śmierci i dwa dożywotniego więzienia w procesie tzw. grupy kierownictwa konspiracyjnego Marynarki Wojennej, oskarżonej o „próbę obalenia władzy ludowej”.

2 października 1939 od lewej:

kpt. Marian Wojcieszek, ranny kpt. Zbigniew Przybyszewski, kpt. Wiktor Rutkowski



Siedmiu komandorom, obrońcom Helu z 1939 roku, zarzucono stworzenie w Marynarce Wojennej dywersyjno-szpiegowskiej organizacji, „*mającej na celu walkę o obalenie władzy ludowej*” oraz *blżej nieokreśloną działalność „dywersyjno-szpiegowską”*.

Po wyroku, skazani, z wyjątkiem kmdr por. Przybyszewskiego, napisali prośby o rewizję wyroków do Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego, a potem prośby o łaskę do Bieruta.

Prezydent Bierut 19 listopada 1952 r. zamienił kmdr por. Kasperskiemu i kmdr Wojcieszkowi karę śmierci na dożywotnie więzienie, natomiast nie skorzystał z prawa łaski wobec pozostałych trzech skazanych, którzy zostali straceni.

Ciała pomordowanych zostały nocą, w tajemnicy wywiezione poza więzienie i zakopane we wspólnym dole.

Rodziny dowiedziały się o wykonaniu „wyroku” dopiero po kilkunastu dniach, przy próbie przekazywania więźniowi paczki.....

Rodzinom odmówiono wydania ciał, odmówiono informacji, gdzie zostali pochowani....

Nie wiemy tego do dziś...

Zemsta sytemu spadła sowieckim zwyczajem także na rodziny skazanych – zarówno trzech zamordowanych jak i pozostałych czterech komandorów, „łaskawie” skazanych za ledwie na dożywocie... Rodziny pozbawiono domów i większości majątku, wysiedlono ich z Wybrzeża z zakazem powrotu, odmawiano zatrudnienia gdziekolwiek, a młodsze pokolenie objęte zostało zakazem dostania się na jakąkolwiek uczelnię.

Jak się to wszystko zaczęło?

Coraz intensywniej działająca w polskiej armii „Informacja Wojskowa” starała się wytepić przedwojenną kadre oficerską. Samo zwolnienie do cywila było dla ówczesnego reżimu zbyt mało dotkliwe, starano się tych ludzi eliminować fizycznie i wykonać to przy zachowaniu pozorów praworządności. To co w Związku Radzieckim – bolszewickiej Rosji rozpoczęto po zabójstwie Kirowa w 1934 roku – terror, czystki i morderstwa polityczne, trafiło do powojennej Polski wraz z utworzonym na wzorach stalinowskiego NKWD Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego.

Sowietyzacja armii i fizyczny terror nabrali drastycznego przyspieszenia po mianowaniu w końcu 1949 r. marszałka ZSRR Konstantego Rokossowskiego na polskiego Ministra Obrony Narodowej, a pół roku później wyznaczenie płk Dymitra Wozniesińskiego (zięć Karola Świerczewskiego), oficera sowieckich służ specjalnych na szefa złowrogiej Informacji Wojskowej. Ta sytuacja zaowocowała narastającą liczbą morderstw przeciwników politycznych, dokonywanych w majestacie prawa.

Jako pierwszy z helskich komandorów, 18 września 1950 roku został niespodziewanie aresztowany kmdr por. Zbigniew Przybyszewski, wspaniały dowódca baterii Laskowskiego w czasie 32-dniowej obrony Helu, niezłomny patriota i bardzo ceniony i lubiany dowódca. Jego rodziny nawet nie powiadomiono o aresztowaniu.

Dla Przybyszewskiego rozpoczęły się trwające ponad dwa lata tortury i niekończące się przesłuchania...

Miesiąc później aresztowano Dowódcę Floty - kmdra Stanisława Mieszkowskiego. W lutym 1951 roku został aresztowany kmdr por. Robert Kasperski, w maju kmdr por. Waław Krzywiec, a w grudniu kmdr Jerzy Staniewicz, kmdr por. pilot Kazimierz Kraszewski, kmdr Marian Wojcieszek i kmdr por. Adam Rychel. Wszyscy ci uwięzieni i poddani okrutnym, nieustającym przesłuchaniom oficerowie byli w czasie kampanii września 1939 roku obrońcami Helu, a potem więźniami niemieckich obozów jenieckich.

Ostatni z aresztowanych kmdr por. Adam Rychel został doprowadzony torturami do utraty zmysłów, co w efekcie uratowało mu życie. Został w sierpniu 1953 roku formalnie „wyrzucony” za bramę więzienia, jako nieprzydatny do celów procesowych. Koncentruję się tutaj wyłącznie na historii helskich komandorów – aresztowanych i skazywanych była niezliczona rzesza.



Jak wspominali ci, którzy przeżyli wielomiesięczne tortury:

„Pod koniec miesiąca dolne kończyny, siedzenie, oczy, gardło, struny, głosowe, język, a przede wszystkim umysł przestały funkcjonować. Nogi nabrzmiały od opuchlizny, nabrzmiały gruczoły w gardle. Na siedzeniu odciski nie pozwalające siedzieć bez ruchu. Zmęczenie wzroku takie, że przed sobą widziałem nie istniejące w świecie przezroczyste rośliny i walące się na mnie wszystko, co mnie otacza. W głowie szum, ucisk i takie ogłupienie, że na zrozumienie najprostszycy zdań potrzebowałem czasu. Stać bez oparcia nie mogłem, gdyż prądy bezsenności zwały mnie z nóg. Stale zapadałem w halucynacje i przemijające początki obłąkania” (kmdr Wojcieszek)

„W okresie najcięższym w moim życiu, będąc zupełnie załamany, wyniszczony moralnie i fizycznie, utraciłem wiarę w sprawiedliwość, praworządność, uczciwość; w ogóle ludzi i samego siebie. Zostałem doprowadzony do stanu skrajnego upodlenia, skoro zeznawałem na innych i samego siebie same kłamstwa, bzdury sugerowane, perfidnie mi podpowiadane w czasie śledztwa. (...) Pod naciskiem władz śledczych powstawała historia, która nigdy nie miała miejsca...” (kmdr ppor. Krzywiec)

Do żadnych przestępstw nie przyznał się w śledztwie kmdr por. Kasperski, pomimo tego, iż był on przesłuchiwany w szczególnie okrutny sposób.

* * *

24 kwietnia 1956 r. Najwyższy Sąd Wojskowy uchylił wyrok z 31 lipca 1952 r., a 26 kwietnia sprawa została umorzona z braku jakichkolwiek dowodów winy. Pozostali jeszcze przy życiu skazani zostali uwolnieni z więzień. Potajemnie rozesłano rodzinom skazanych krótkie zawiadomienia prokuratora generalnego PRL o stwierdzeniu niewinności i całkowitej rehabilitacji.

Formalna rehabilitacja nie mogła jednak zmienić faktów – komandorowie Mieszkowski Staniewicz i Przybyszewski zostali w majestacie prawa ZAMORDOWANI, pozostali stracili zdrowie i nerwy na skutek długotrwałych i okrutnych tortur. Komandor Krzywiec wkrótce po zwolnieniu go z więzienia – zmarł.

Rehabilitacja spowodowała tylko kilkanaście artykułów na ten temat w prasie – potem znowu nad sprawą komandorów wojskowa bezpieka rozciągnęła zakazy cenzury i falę nieustających cichych szykan. Ogłoszenie nazwisk zamordowanych oficerów było jedynym zrealizowanym postulatem rodzin ofiar reżymu. Nigdy, mimo wielu starań, nie doprowadzono do ukarania winnych tych zbrodni. Nigdy nie wskazano miejsca pochówków zamordowanych. Prawda o tragedii komandorów jest przy różnych okazjach ciągle usuwana w cień...

Uhonorowanie kmdra Mieszkowskiego w 2007 roku okazałym pomnikiem w kołobrzeskim porcie stało się skandalem ostatnich lat, gdyż fundator tablicy na pomniku – „Liga Morska i Rzeczna” zataił fakt – że komandor Mieszkowski został niewinnie stracony!

Nasze Muzeum Obrony Wybrzeża Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" oraz syn komandora p. Witold Mieszkowski walczą od tego czasu, o umieszczenie przy pomniku prawdziwej informacji o przyczynie śmierci komandora. Jak na razie – bezskutecznie.....



Komandor Zbigniew Przybyszewski został wybrany na patrona Muzeum Obrony Wybrzeża stowarzyszenia "Przyjaciele Helu". Naszą misją jest jak najszersze informowanie o historii komandorów, o prawdzie historycznej – niezależnie od tego, czy jest dla kogoś niewygodna...

Władysław Szarski

A TO CIEKAWE ...

(Wg "notatki historyczno - wojskowe" 1939 r.)

JAK POWSTAŁA NAZWA "CZOŁG"?



Czołg jest - jak wiadomo - bronią nową, która po raz pierwszy ukazała się na zachodnim terenie wojny światowej. Ten opancerzony i uzbrojony wóz-wieżyczka na taśmach gąsienicowych, przeznaczony w pierwszym rzędzie do łamania najtrudniejszych przeszkód terenowych, wprowadzony został do boju przez Anglików pod niewinną (podobno umyślnie tak dobraną) nazwą "tank" czyli "zbiornik", rezerwuar". Tę nazwę, nic nie mówiącą, starano się później w różnych armiach "zlokalizować" to znaczy przystosować do języka danego narodu. Wprowadzono jednak tylko nazwy tak zwane opisowe, przeważnie złożone (na przykład w armii niemieckiej). Polska jest jedynym krajem, który ma na określenie tej *nowoczesnej* broni nazwę czysto swojską, rodzimą i to - rzecz szczególna - *staropolską*. Jak to się stało? Oto w roku 1918, jeszcze przed oficjalnym utworzeniem wojska polskiego, jeden z żołnierzy Legionów, później oficer wojska polskiego, zajmujący się historią wojskowości - kapitan artylerii Gustaw Baumfeld -

zapropował w ówczesnym warszawskim "Kurierze Polskim", by na oznaczenie "tanka" użyć nazwy dawnych polskich maszyn oblężniczych (znanych już w średniowieczu) "czołg", gdyż nazwa ta dobrze oddaje w języku polskim charakterystyczny sposób posówania się tanków w terenie. Wkrótce nazwy tej używać zaczęła Polska Agencja Telegraficzna (wówczas "Warszawska Agencja Telegraficzna") w swoich komunikatach z działań wojennych na Zachodzie. Kiedy w wojsku polskim powstały pierwsze formacje czołgów, nazwa ta używana była już wyłącznie i stale przez oficjalne słownictwo wojskowe. Czy została wprowadzona specjalnym rozkazem i w jakim terminie, tego dziś ustalić nie możemy.

B.



ORKAN PRZYWIAŁ DO HELU PIERWSZY ŚNIEG



Od początku miesiąca orkan przywiał nam trochę śniegu, który pokrył nasze zabytki (również okładka ;)). Był to pierwszy i ostatni w tym roku śnieg.



Huragan poczynił też szkody. Nz cyplu, na stanowisku Laskowskiego, złamany konar uszkodził ogrodzenie.

